



18252

„Miałem szczęście, zgodnie z moim imieniem, bo *felix* z łac. znaczy szczęśliwy... Drwili z tego SS-manni już w Gestapo w Gdańsku, wysyłając mnie do Stutthofu... Wbrew ich nadziejom – przeżyłem”

**Felicjan Łada**

Ur. 1917 w miejscowości Niemce, dziś dzielnica Sosnowca

Ojciec Felicjana, Stanisław Łada, za działalność w PPS został zesłany w latach 1904–1905 na Syberię. Po powrocie pracował jako główny elektryk w wielu kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w końcu lat dwudziestych XX wieku, cała rodzina przeniosła się na Wybrzeże do powstającego nowego miasta – Gdyni. Ojciec podjął tam pracę w warsztatach portowych Marynarki Wojennej. Zafascynowany okrętownictwem Felicjan praktykował u ojca w pracy, snując marzenia o stoczniowej przyszłości w ukochanej Gdyni. Wybuch wojny i zajęcie Gdyni przez hitlerowców pokrzyżowały wszelkie plany. Rodzina Ładów została przymusowo wysiedlona z Gdyni i skierowana do miejscowości rodzinnej. Brat Felicjana – Zdzisław Łada, ranny w obronie Kępy Oksywskiej, dostał się do niemieckiej niewoli, a następnie został karnie przeniesiony do KL Flossenbürg. W Zagłębiu ojciec z Felicjanem od wiosny 1940 roku aktywnie działali w Związku Walki Zbrojnej, prowadząc pracę sabotażową i pomagając osobom zagrożonym. Jesienią 1940 roku rodzinie udało się wrócić do Gdyni, przemianowanej przez Niemców na Gotenhafen. Felicjan podjął tam pracę fizyczną przy budowie doków pływających w stoczni na Oksywiu, następnie został kreślarkiem w niemieckich biurach administracyjnych miasta. Wykorzystując swoje stanowisko pracy i okoliczności, Felicjan podjął kolejne akcje konspiracyjne w ZWZ-AK i podziemnym harcerstwie – m.in. wykrał wojskowe instrukcje, skopiował plany i mapy.

W lecie 1942 roku Stanisław Łada został aresztowany i po długotrwałym śledztwie wysłany do KL Stutthof. Ten sam los spotkał jego syna – Gestapo zawiąło się po Felicjana 26 listopada 1942 roku. Zatrzymanie miało związek z rozpracowaniem struktur organizacji na Wybrzeżu, aresztowaniami objęto kilkaset osób – większość z nich po kilku tygodniach trafiła do Stutthofu. Felicjan Łada przekroczył bramę obozu 20 stycznia 1943 roku, otrzymując numer 18252 jako Polizeihäftling (więźniem policyjny do dyspozycji Gestapo). W kwietniu 1943 roku, na skutek fatalnych warunków obozowych i niezależnych chorób jeszcze z okresu zesłania, Stanisław zmarł w obozowym rewirze. Jedynym pocieszeniem Felicjana była od tego okresu prowadzona nielegalnie korespondencja z matką (zachowana do dnia dzisiejszego). Czesława Łada, zrozpaczona po śmierci męża, umierała ze strachu o swoich synów. Mimo ogromnego zagrożenia wysyłała grypsy do obozów, a nawet przyjechała do Stutthofu, by choć przez parę minut zobaczyć syna w czasie zorganizowanego tajnego widzenia. „Kochana Mamusiu! Widziałem, że chwila ta zrobiła na Tobie b. duże wrażenie, że kosztowało Cię to bardzo dużo sił i nerwów, proszę Cię więc na wszystko, zaniechaj tego Mamusiu. Oszczędzaj swe siły, nerwy i zdrowie i nie narażaj się. Zobaczymy się i pozostaniemy już na zawsze wkrótce”.

W czasie pobytu w Stutthofie Felicjan pracował większość czasu w obozowych warsztatach przy produkcji i reperacji broni, od lata 1944 roku zaś był kreślarkiem w działających przy Stutthofie Niemieckich Zakładach Wyposażeniowych (DAW). Od samego początku działał w więźniarskim ruchu oporu, zarówno w słynnym polskim bloku nr 5, jak i w miejscu pracy. Felicjan stał się jednym z czołowych inicjatorów stworzenia tajnego planu zbrojnego zabezpieczenia broni i amunicji na wypadek likwidacji obozu. „Stworzyliśmy plan sforsowania drutów, likwidacji strażników i podjęcia walki. Zdecydowaliśmy, że nie damy się darmo wykończyć”. Z miejsca pracy Felicjan obserwował tragiczne wydarzenia rozgrywające się w obozie, był m.in. naocznym świadkiem przybywania do obozu transportów żydowskich i ich uśmiercania. „Do DAW przychodziły zlecenia na skrzynie, a to wskazywało, że szykuje się duży transport. Wielu SS-manów kradło: od komendanta do Kommandoführera. Kosztowności, cenne rzeczy ładowali do skrzyń i jako pocztę polową wysyłali do domów”. Ewakuowany z obozu drogą pieszą 25 stycznia 1945 roku. Po kilku dniach wyczerpującego marszu, wykorzystując okazję, uciekł wraz z dwoma kolegami w Niestępowie na Kaszubach. Po morderczej wędrówce i noclegach wśród zasp śnieżnych dotarł do ukochanej Matki. Wiele miesięcy później powrócił do domu, po ponad 5 latach niewoli, jego brat.

Felicjan za wszelką cenę chciał kontynuować naukę i pracować w ukochanej stoczni. Na jego barkach ciążyło jednak utrzymanie rodziny, pracował więc bardzo ciężko, ponad siły. Po pracy pędził na Politechnikę Gdańską, by zrealizować marzenie Ojca – uzyskać tytuł inżyniera. Udało mu się ukończyć studia, ale nie bez sztyku i problemów natury politycznej. Wyczerpany organizm wkrótce odmówił posłuszeństwa, obóz dał o sobie znać ponownie. Lekarze z gdyńskiego szpitala uratowali Felicjanowi życie, tamując liczne krwotoki, na które cierpiał. Powrócił do pracy wcześniej, niż zalecano, bał się o jej utratę. Wiele razy przesłuchiwany przez UB, nakłaniany do współpracy, nigdy nie wstąpił do partii. „Chcieli koniecznie abym »się zaczerwienił«, grożono, że oskarżą mnie o sabotażowanie pracy”. Z racji pochodzenia i działalności w ZWZ-AK przydzielane stanowiska zawodowe nie były nigdy w pełni adekwatne do jego wykształcenia i możliwości. Nie doczekał się nigdy uznania, mimo że opatentował wiele wynalazków stoczniowych, był współautorem metody i realizacji łączenia połówek statków na wodzie. Mówi dziś o sobie: „Byłem wtedy czarną owcą, ale nigdy czerwona!”.

Stał się jednym z inicjatorów powstania Państwowego Muzeum Stutthof. Po przejściu na emeryturę nadal aktywnie działał w stowarzyszeniach byłych więźniów oraz organizacjach kombatanckich. Obecnie mieszka w Gdyni. Jego niezwykle losy stały się kanwą do scenariusza komiksu historyczno-edukacyjnego powstającego właśnie w ramach programu „Ostatni świadkowie” w Muzeum Stutthof. „Nie zeszmacić się, a pozostać sobą – to był mój cel w obozie. Być zawsze człowiekiem i widzieć w drugim też człowieka, nawet wtedy, gdy był to SS-man... Jednego z nich, przyzwoitego, potem w sądzie po wojnie poratowałem, mówiąc prawdę...”

1. Rodzina Ładów przed przeprowadzką z Sosnowca do Gdyni.
2. Felicjan Łada ze swoją drużyną harcerską, Gdynia 1936 rok.
3. Obozowa karta obrachunkowa więźnia Felicjana Łady.
4. Wystawiony w obozie akt zgonu ojca Felicjana, Stanisława Łady.
5. List matki do syna przebywającego w Stutthofie.
- 6, 6a. List obozowy wysłany przez Felicjana do matki Czesławy w 1943 roku.
7. Zawiadomienie o śmierci więźnia Stanisława Łady wysłane do jego żony.
8. Portret Felicjana Łady wykonany w obozie przez współwięźnia w 1944 roku.
9. Wykonane przez Felicjana zdjęcie z czasów jego pracy w stoczni.